

Piwnica pod Baranami, Garbus

Garbus

Mrze garbus dosyć korzystnie:

W pogodę i babie lato.

Garbaty żywot miał istnie,

I śmierć ma istnie garbatą.

Mrze w drodze, w mgieł upowiciu,

Jakby baśń trudną rozstrzygał,

A nic nie robił w tym życiu,

Jeno garb dźwigał i dźwigał.

Tym garbem żebrał i tańczył,

Tym garbem dumał i roił,

Do snu na plecach go niańczył,

Krwią własną karmił i poił.

A teraz śmierć sobie skarbi,

W jej mrok wydłużył już szyję,

Jeno garb jeszcze się garbi,

Pokątnie żyje i tyje.

Przeżył swojego wielbłąda

O równą swej tuszy chwilę,

Nieboszczyk ciemność ogląda,

A on - te w słońcu motyle.

I do zmarłego dźwigacza

Powiada, grożąc swą kłodą:

"Co ten twój upór oznacza,

Żeś w poprzek legł mi przegrodą?

Czyś w mgle potracił kolana?

Czyś snem pomiażdżył swe nogi?

Po coś mię brał na barana,

By zgubić drogę w pół drogi?

Czemuś łbem utkwiał na cieniu?

Z trudem w twych barach się mieszczę!

Ciekawym, wieczysty leniu,

Dokąd poniesiesz mnie jeszcze?"